Nr. 24. Dnia 31 Stycznia 1872 r. Środa. Dnia 19 (31) Stycznia 1872 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: **w Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 30, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej z rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: ŚŚ. Piotra Nolaski i Marceli.
Czwartek: ŚŚ. Ignacego B. i Brygidy.
Piątek: *Oczyszczenie N. Marji Panny.*
Sobota: Ś-go Błażeja B. M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 45
Zachód „ „ 4 „ 43

Długość dnia godzin 8 minut 57
Przybyło „ „ 1 „ 20

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Niedz: Ś-go Ansgarego B. W.
Poniedz: Agaty Panny M.
Wtorek: ŚŚ, Doroty Panny M. i Teofila.
Środa: Ś-go Romualda Opata.

— Jutro, jako w pierwszy czwartek rozpoczynającego się miesiąca, odprawiać się będzie w kościele Opieki Śgo Józefa, (wprost ulicy Królewskiej), dopołudniowe Nabożeństwo bractwa Adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

— Na zasadzie Najwyższego manifestu z 7 grudnia roku zeszłgo, odbył się w Warszawie w dniu 15 (27) stycznia, pobór do wojska, który zarówno dla mieszkańców tutejszego miasta, jak i dla ludności powiatu warszawskiego, dokonany został, za przykładem poprzednich lat, w osobnych barakach na przedmieściu Pradze; w dwóch urzędach rekruckich, to jest w jednym dla mieszkańców m. Warszawy, w drugim zaś dla ludności powiatu warszawskiego. Przed poborem odbywa się losowanie, które rozpoczęło się w Warszawie o trzy dni wcześniej, mianowicie 12 (24) stycznia. W losowaniu bierze udział liczba mieszkańców nieco większa od tej, która ulega poborowi, a to w tym celu, ażeby mieć zawsze w zapasie jakiś procent na wypadek, gdyby przy poborze popisowych do wojska trzeba było uwolnić od poboru, z powodu wad fizycznych, kilku takich młodych ludzi, którzy wyciągnęli los do wojska. Do koła kładą się numera, pomiędzy któremi znajduje się wiele zbytecznych nad liczbę młodych ludzi, którzy mają być pobrani, w porządku numerów od 1-go do pewnej liczby, która oznacza ilość wszystkich popisowych danej miejscowości, którzy ulegają poborowi do wojska. W roku bieżącym, 12 (24) 13 (25) i 14 (26) stycznia, powołano w Warszawie do losowania w urzędzie rekruckim popisowych następujących kategorji: chrześcjan stale i niestale zamieszkałych w Warszawie, oraz żydów należących do stałej ludności miasta tutejszego—od dwudziestu jeden do dwudziestu trzech lat włącznie, to jest zrodzonych w 1848, 1849 i 1850 roku, oraz żydów należących do ludności niestałej, od 20 do 24 lat włącznie, to jest zrodzonych w 1847, 1848 1849 i 1850 roku. (D. W.)

— *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej, za Nr 16 wydanym, zamieszczono:* Mieszkańcy m. Warszawy, wyszczególnieni w zamieszczonym po niżej wykazie, którym w skutek próśb, JW. Jenera-Feldmarszałek Namiestnik w Królestwie, naznaczył wsparcia pieniężne, dotychczas niezgłosili się po odbiór takowych.

Z powodu zamykających się obrachunków za 1871 rok, z summ do rozporządzenia JW. Jenerał-Feldmarszałka i w skutek odezwy kancelarji Namiestnika, polecam Kommissarzom cyrkułowym, zawiadomić za pokwitowaniem wszystkie te osoby, że jeżeli w jaknajkrótszym czasie nie zgłoszą się po odbiór naznaczonego im wsparcia, to takowe po zamknięciu rachunków wypłacone im nie będzie.

WYKAZ

Mieszkańców m. Warszawy, którzy niezgłosili się do kancelarji Namiestnika, po odbiór naznaczonego im wsparcia.

Czemerys Wirginja, wdowa po kapitanie Nr 2333; Szczebrowska Antonina, wdowa po sztabs-kapitanie Nr 1772;—Kranichfeld Natalja, wdowa ul. Bednarska Nr 18;—Bożyńska Agnieszka, wdowa po oficjaliście Nr 2434;—Aleksandrowicz Anna, wdowa po majorze Nr 74;—Ławrow Piotr, handlarz Nr 405;—Kosińska Pelagja, wdowa po urzędniku 1772;—Suchocka Emilja, wdowa po rzemieślniku Nr 1405;—Janusiak Magdalena, wdowa po żołnierzu Nr 997;—Głów Katarzyna, wdowa po żołnierzu Nr 715;—Kirszenblat Małka, żołnierka Nr 2214;—Dziewiak Helena, wdowa po żołnierzu Nr 2245;—Materowa Ludwika, wdowa po żołnierzu Nr 2360;—Szatkowska Wiktorja, żołnierka Nr 849;—Budakowska Aleksandra, córka urzędnika Nr 1582;—Kurowska Marja, żołnierka Nr 1823;—Gawarowska Florentyna, córka obywatela Nr 2856;—Bułoczkina Dorota, żona żołnierza dymissjonowanego Nr 1631b;—Łazarew Awdotia, córka włościanina Nr 130:—Koch Irena, wdowa po żołnierzu Nr 523.

W razie przejścia którejkolwiek z osób wyszczególnionych, na mieszkanie do innych cyrkułów, Kommissarze w celu zawiadomienia ich o powyższem, znosić się mają bezpośrednio pomiędzy sobą.—O wykonaniu niniejszego, donieść mi za pośrednictwem Wydziału 1-go niepóźniej jak w przeciągu dni trzech, z przedstawieniem pokwitowań i objaśnieniem, wrazie wyjazdu kogobądź z tych osób, kiedy i gdzie mianowicie wydaliły się.

— U właścicieli dorożek: pod Nr 1158 przy ulicy Łuckiej i pod Nr 1234 na ulicy Pańskiej a także pod Nr 1783 na Koszykach, okazała się nosacizna pomiędzy końmi, z których dwa wskutek rzeczonej choroby padło, a jednego zabito.

Ze strony urzędu Lekarskiego w wypadku powyższym, przedsięwzięte zostały właściwe środki Weterynaryjno-Policyjne, dla zapobieżenia szerzeniu się tej epizootji.

Dla niedopuszczczenia zaś w ogólności rozprzestrzenienia w mieście wspomnionej zarazy, polecam Kommissarzom cyrkułowym:

1) Zalecić naczelnikom cząstków zwracać baczną uwagę na konie i jeżeli gdzie okaże się koń podejrzany o nosaciznę, to tegoż samego dnia przed południem, odsyłać go dla zrewidowania i przedsięwzięcia należytych środków do Weterynarza miasta—Tomaszewskiego, zamieszkałego w szkole Weterynaryjnej na ulicy Smolnej-dolnej.

2) O każdym z takich wypadków, kommunikować natychmiast urzędowi Lekarskiemu i telegrafować do mnie.

3) Zalecić znajdującym się się na rogatkach vice-cząstkowym, ażeby nieinaczej przepuszczali przez rogatki wyprowadzanych na rzeź niezdatnych do pracy koni, jak tylko za okazaniem świadectwa Assesora Weterynarji lub Weterynarza miasta, że konie te, prowadzone z Warszawy, nie są doknięte chorąbą zaraźliwą. (Gaz. Polic.)

—?— Wsród jasnego potoku światła, a jaśniejszych jeszcze promieni ócz gwiaździstych odbył się wczoraj w salonach Resursy Kupieckiej bal na korzyść ubogich studentów tutejszego Uniwersytetu.

Ile tylko Warszawa posiada zasobów elegancji, gustu, wykwintu, wszystko to zdaje się zgromadziła w salonach Resursy, by jeszcze raz dać dowód, że gdzie cel szlachetny przewodniczyć będzie, tam wykwint i skromność, bogactwo i mierny dostatek kojarzą swe siły i osiągają to, co osięgnąć zamierzyły.

Bal rozpoczął wraz po przybyciu JW. Hr. Namiestnik Królestwa polonezem z jedną z gospodyń balu p. baronową Medem, poczem nastąpił szereg ożywionych tańców trwających bez przerwy do godziny 4ej rano.

Z początku tańczono w głównej sali, lecz wkrótce napływ osób tak ścieśnił przestrzeń salonu, iż musiano rozdzielić koło tańczących, i tańce prowadzić jednocześnie w dwóch przybocznych salonach. Galerje przepełnione były widzami.

Stroje dam odznaczały się wykwintnością, a szczególnie gustem. Były one piękniejsze jedne od drugich i trudnoby było dać bezwarunkową którejkolwiek z nich pierwszeństwo. Jedni unosili się nad suknią szansa z błękitną tuniką pani Sz., inni niebieską z białem pani K., inni nareszcie chwalili suknią białą gazową z tuniką aksamitną morderową p. X i t. d. i t. d. My tylko tyle możem powiedzieć, że wszystkie były bardzo ładne.

Tak więc zabawa urządzona w imię prawdziwie obywatelskiej myśli zupełnie się powiodła: bawiącym się przyniosła zadowolenie, uczącym się może osłodzi w przyszłości nie jedną gorzką chwilę, dając zasiłek dla ducha i ciała.

Zdarzało nam się słyszeć dowodzących, iż środek podobny pomocy jest tylko czystą jałmużną bez którejby młodzież akademicka śmiało się obejść mogła. Na to odpowiemy: że uczyć się i drwa rąbać czasu nie staje. Źródło wiedzy jest obfite i niewyczerpane, a cały czas przeznaczony na studja zaledwie wystarcza do zasilania się niem. Niekrzywdząca zresztą to jałmużna, którą się dostaje z zastrzeżeniem powrócenia jej w przyszłości równie potrzebującym. Przez nią ustanawia się tylko więcej jeden związek łączący jednostki ze społeczeństwem.

—Q— W ostatnią sobotę to jest dnia 27 stycznia r. b. miało miejsce drugie z kolei posiedzenie Komitetu Towarzystwa osad rolniczych i przytułków rzemieślniczych, którego ustawę zatwierdzoną pod d. 21 lutego 1870 r. pisma nasze powtórzyły i o którego zawiązaniu się pod datą 20 grudnia 1871 r. już poprzednio doniosły. Obecnie, gdy liczba członków honorowych wzrasta do znakomitej cyfry i ciągle się powiększa, — niech nam będzie wolno najtreściwiej chociaż podać tu pobudki przemawiające za nową instytucją.

Względy jakie stanowczo popierają świeżo zawiązane Towarzystwo są następujące:

Liczba nieletnich żebraków, włóczęgów i przestępców jak to statystyka miejscowa wskazuje, od pewnego czasu w ciągle zatrważających u nas wzrasta rozmiarach, także np. ostatnie nasze wykazy podają nam cyfrę samych przestępców na 900 przeszło rocznie, że z tejto na pozór nieszkodliwej kategorji włóczęgów i żebraków z czasem wychodzą groźni i niebezpieczni przestępcy, a z koła znów małoletnich przestępców pozostają się najbardziej zatwardziali recydywiści i najwięksi zbrodniarze. Jakoż statystyka niewątpliwie poucza że $^{2}/_{3}$ najgorszych przestępców od nader młodego wieku zbrodniczą swoją rozpoczęli praktykę, że najgłówniejszemi przyczynami upadku małoletnich i ich ostatecznego zatracenia, są brak rodziny, lub jej zepsucie, ztąd niedostatek opieki i idące za niemi w koniecznem następstwie nędza i ciemnota.

Na 100 nieletnich zamkniętych w poprawczych instytucjach (bierzemy tu Francję jako posiadającą najdokładniejsze w tym względzie statystyczne sprawozdanie), dzieci nieprawych było 77,5% a prawych zaledwie 22,5%; dalej na 100 dzieci, 39,6% procent miało rodziców w więzieniach a 54,7% których rodzice byli bez stanu i w moralnym upadku, 5,71% zaś tylko takich, którzy posiadali jakiś majątek lub mieli utrzymanie z pracy. Więcej niż $^{2}/_{3}$ z tych nieletnich było bez żadnej zgoła nauki i wychowania, pozostała zaś $^{1}/_{3}$ część z nader małym wyjątkiem umiała czytać lecz nieznała żadnego rzemiosła.

Natura przestępstw dokonywanych przez nieletnich wskazuje, iż pobudkami złego prawie zawsze nie jest ich zepsucie ale brak moralnej siły i materjalnych środków godziwego utrzymania, tak, iż jak uznają najznakomitsi tego przedmiotu badacze, poprawa nieletnich nietylko bezwarunkowo jest możebną, ale nawet i nie trudną jak mniemają, jakoż potrzebnem jest jedynie do niej usunięcie dziecka z dotychczasowej zbrodniczej, a fatalnej występku sfery, zastąpienie mu opieki, której pozbawieniem zostało, stworzenie mu sztuczne niejako rodziny, danie wreszcie wychowania i możności godziwego w przyszłości o własnych siłach zarobkowania.

Najodpowiedniejszemi do tego właśnie środkami są kolonje rolnicze i przytułki rzemieślnicze, w których niezamknięci w murach jak wątłe rośliny duszących cieplarni, ale pod otwartem niebem do świeżej i ożywiającej zbliżeni natury niewątpliwie uszlachetniającej pod bacznym a ścisłym oddanych i poświęconych im ludzi dozorem, śród pracy i korzystnych zajęć jako też pożytecznych nauk kształcą się oni, oddzieleni od reszty dojrzałych przestępców, pośród innych pojęć, innej atmosfery i innego nastroju.

Słynne podobnego rodzaju instytucje zagranicy jak francuzka lub niderlandzka Mettray, rauches Haus, szwajcarskie i belgijskie kolonje dostarczyły najświetniejszych rezultatów na dowód czego dosyć przytoczyć, że we Francji np. w ciągu lat 8 od 1852 do 1859 r. do grona społeczeństwa, zakłady te powróciły 13,246 nieletnich, z których 11,742 było w sile zdrowia i zdolnych do pracy, że z wyszłych 2,620 umiało czytać, 4256 i pisać, prócz tego 5067 znało rachunki, a jedynie 1308 dla zbyt młodego wieku, nierozwiniętych władz umysłowych i za krótkiego pobytu w kolonji zostało bez nauki, że wreszcie z ogólnej liczby, 10,621 mogło zapracować na swoje utrzymanie.

Z wyszłych z samego Mettray pod Tours od jej założenia do 1869 r. powróciło do społeczeństwa 2565 dzieci, z których 1285 poświęciło się rolnictwu a 617 rzemiosłom, 661 wstąpiło do wojska, z których czterech pozyskało legję honorową, 21 medale, a wielu dosłużyło się stopni podoficerskich lub weszła, do kompanji wyborowych (compagnies d'elite): ożeniło się zaś i zostało uczciwemi ojcami rodzin 263.

Dalej przed założeniem kolonji podobnych we Francji recydywy (powtórzenia) wynosiły 75 do 77% wtedy gdy z wyszłych z Mettray zaledwie procent takichże dochodzi 5% a nawet w ostatnich czasach 3% co dalszych nie potrzebuje komentarzy, że kolonje i przytułki tego rodzaju są wzorowemi fermami, i dają krajowi najlepszych krzewicieli postępowego gospodarstwa i przemysłu oraz zdrowych ekonomicznych i naukowych pojęć, rzucając w massy ludności setki swych wyżej przygotowanych wychowanków, że nakoniec tym sposobem, ci którzyby inaczej dla społeczności zginęli niewątpliwie a nawet stali się jej wrogami, wracają do niej przeobrażeni, niby odrodzeni, i w miejsce szkody i kłopotów prawdziwą przynoszą ogółowi korzyść, mnożąc szeregi uczciwych tegoż pracowników.

Nie będzie to więc żadną przesadą, żadnym czczym frazesem jeśli powiemy że poprzeć podobną instytucję jest zarówno obywatelskim, jak chrześcijańskim obowiązkiem; kraj bowiem zyskuje obywateli, a ludzkość odrodzone i oczyszczone dusze.

Małym datkiem bo rocznie 6 rs. wynoszącym możemy jako członkowie honorowi bezpośrednio przyczynić się do pięknego i szlachetnego dzieła, poczęści nawet wynagrodzić to zaniedbanie jakiego społeczeństwo nasze stało się winnem względem nieszczęśliwych tych istot, nakoniec uprzedzić gorsze, a niepoprawione zczasem złe.

Śmiało też na zarzuty, iż lepiej takowe uprzedzać

odpowiadamy twierdzeniem, że instytucja nasza właśnie jest prewencyjną, zechciejmy zrozumieć tylko z jednej strony jej cele, a z drugiej znów spojrzyjmy w ten cały świat nędzy moralnej i fizycznej owych maluczkich, przypomnijmy sobie słodycze tej rodziny, która nas wykołysała, której zawdzięczamy całą swoję obecność, a której to pozbawieni są najczęściej ci biedacy, owe pieszczoty matek, jakich oni niezakosztowali i odezwijmy się potem do serc naszych, do obowiązków naszych, a znajdziemy niewątpliwie i chęci i środki po temu, by nowym podołać ofiarom.

Wiadomości miejscowe.

— Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów Towarzystwa Pań S-go Wincentego od dnia 1 stycznia 1871 do dnia 1 stycznia 1872 r. — Towarzystwo Pań S-go Wincentego zawdzięczając wszystkie swoje fundusze darom osób dobroczynnych, czuje się w obowiązku ogłosić w pismach publicznych, krótki wyciąg z rocznego sprawozdania, które na posiedzeniu w dniu 3 b. m. odbytem, odczytanem było. Wciągu upłynionego roku to jest od dnia 1 stycznia 1871 do dnia 1 stycznia 1872 roku, rozdało pomiędzy ubogich: chleba bochenków 32,012, czyli funtów 64,024; kaszy korcy 179, garncy 27, kwart 2; soli funtów 5,204. Zupy najbiedniejszym mieszkańcom miasta Warszawy niebędącym po za obrębem opieki Towarzystwa od dnia 18 stycznia do dnia 18 kwietnia porcji 14,371, do tego chleba funtów $7,185\frac{1}{2}$; ubrania sztuk 367; pomocy lekarskiej udzielono w 426 wypadkach. Umieszczono w służbach, terminach rzemieślniczych lub zakładach dobroczynnych osób 31. Uzbieranych i przytulonych biednych dzieci umieszczono po opiekach, służbach i zakładach dobroczynnych 19. Rodzin biednych wspieranych w ciągu roku było 400 miesięcznie. Dochody w roku 1871: Składki miesięczne Pań i dary jednorazowe dobroczynnych osób rs. 2,818 kop. 36; kwesty kościelne zwyczajne rs. 791 k. $95\frac{1}{2}$; koncert dany w marcu uczynił rs. 1,246 k. 62; kwesta wielkotygodniowa rs. 1,326 k. 38; razem rs. 6,183 k. $31\frac{1}{2}$.

Wydatki: dług zapłacony za żywność z r. 1870 rs. 557 k. $68\frac{1}{2}$; wydano na żywność, chleb, kaszę, sól i wszelkie wiktuały ubogim rozdane w ciągu roku 1871 rs. 3,984 k. $94\frac{1}{2}$; ubranie, komorne, lekarstwa i inne potrzeby ubogich w ciągu tegoż roku rs. 989 k. 5; gotowizną rozdano ubogim rs. 633 k. 21; razem rs. 6,164 k. 89. Porównanie: dochodu było rs. 6,183 k. $31\frac{1}{2}$; rozchodu rs. 6,164 k. 89; remanentu na rok 1872 rs. 18 k. $42\frac{1}{2}$. Obecnie Towarzystwo Pań Miłosierdzia, rozpoczęło jak w latach zeszłych bezpłatne rozdawanie zupy ciepłej najuboższym mieszkańcom miasta Warszawy po za obrębem opieki Towarzystwa będącym. Większa w tym roku drożyzna żywności, naglejszą jeszcze rozdawania tego wskazuje potrzebę. Osoby, któreby pragnęły bądź darami w naturze, bądź gotowizną dopomódz do rozdawania biednym pożywienia, proszone są o łaskawe nadsełanie darów w naturze do Instytutu Świętego Kazimierza na Tamce, a gotowizny do Redakcji Kurjerów Warszawskiego i Codziennego. Zbytecznem jest prawie nadmienić, że im większym datkiem kassa Towarzystwa zasiloną zostanie, tem więcej rozprzestrzenić będzie mogła ilość rozdawanego pożywienia, tak wielce przy obecnej drożyznie potrzebnego.

= W ósmym numerze Kroniki Rodzinnej ukazał się nowy wiersz Bronisławy pod tytułem „Dziewczyna“. W obrazku tchnącym wdzięczną prostotą poetka przedstawia dwie chwile w życiu młodej marzycielki: chwilę uroku gdy „myśli dziewczęce splatają wianki snów różnobarwnych“, a serce z ufnością „do bram życia kołata“, a dusza zrywa się do lotu „jak z gniazdeczka gołąbka biała“... i chwilę drugą w której po złudzeniach następują rozczarowania, rzeczywistość naga i posępna. Spełniło się bowiem to, o czem doświadczeńsi ostrzegali nieraz; zawiedziona w nadziejach poznaje nakoniec dziewczyna że „do Nieba nie tylko wzlatać lecz i iść trzeba.“

Znikły dla niej niepowrotnie „kwieciste rojenia“; w obec smutnych słuchaczy „pieśni jej skrzydlate“ zamierają w piersi „jak jaskółki w lodowej cieśni.“ Nieobwinia jednak nikogo, niepogardza światem za to że nie ziścił promiennych jej przeczuć, „nieprzeklina dnia co ją zbudził“...

Zwinąwszy zbyt lotne skrzydła wyobraźni ma ona odwagę niewyrzec się ideału; pragnie dążyć ku niemu choćby trudniejszą już odtąd drogą,—lecz nim postąpi dalej, czuje, że powinna poznać wprzódy jak ma kierować swoje kroki, „jak iść przez ziemię by dojść do nieba?“ To pytanie niewyraża niepewności sceptycznej, owszem ubocznie wskazuje ono środek przeciw zwątpieniu: w pracy, w wiedzy, w nauce..

Trzebaż dodawać jak dalece ten sympatyczny pomysł wiersza Bronisławy przewyższa pod względem *prawdy* i *godności* chorobliwe wybryki Musseto-Heinowskiej szkoły, przesadzonej nieudatnie na nasz grunt krajowy.

= Z nowej opery Moniuszki: *Beata*, która ma być poraz pierwszy wykonaną na scenie teatru Wielkiego pojutrze, pojawiły się już cztery najcelniejsze śpiewy, we wszystkich pierwszorzędnych składach muzykalji, wydane przez p. Fr. Hösicka.

Śpiewy te, powinny zyskać popularność, są bowiem one melodyjne i ozdobione poetycznym textem. Sztychowanie nut, odbyło się na miejscu przez pana Mękarskiego jednego z najzdolniejszych litografów tutejszych.

Opera Moniuszki, o której wspominamy, zaleca się oryginalnością pomysłu.

Spodziewamy się, że publiczność tutejsza właściwie oceni i uzna pracę kompozytora który, z talentem i wytrwałością pracuje dla swojskiej sztuki. Toć on jest godniejszym uznania niż Offenbach, Souppe, i cała klika modnych, tegoczesnych muzycznych bufonów.

= Hans von Büllow znakomity fortepianista, ma przyjechać do Warszawy w niedzielę. Pierwszy jego koncert odbędzie się w poniedziałek w salonie Towarzystwa Muzycznego, a drugi we czwartek w teatrze Wielkim.

= Zarząd szpitala starozakonnych w miesiącu grudniu r. z. otrzymał z ofiar dobroczynnych w ogóle rs. 17 kop. 54, oraz $1\frac{3}{4}$ funta szarpi i $2\frac{1}{2}$ funta płótna.

= Zmarły w dniu 28 b. m. Ludwik Lambert profesor Warszawskiego Cesarskiego Uniwersytetu pogrzebiony wczoraj na cmentarzu powązkowskim zajmował się przez długi czas wykładem prywatnym języka i literatury francuzkiej.

Należał on rzeczywiście do szczupłej u nas liczby wykształconych i zdolnych pedagogów.

W Warszawie na setki liczyć można we wszystkich sferach społecznych jego wdzięcznych uczennic i uczniów.

Przyczyną ostatniej choroby ś. p. Ludwika, stały się nieszczęścia i klęski, które spadły na Francję, której był dobrym synem i kędy żyje jego rodzina. Żył lat przeszło 60.

= Dyrektor Towarzystwa Muzycznego ma zaszczyt oznajmić, że zpowodu święta w Piątek, próba chóru żeńskiego odbędzie się jutro, we czwartek o godzinie 6ej wieczorem.

= Zarząd stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych zakomunikował nam zdanie sprawy ze swoich czynności w r. z. Stowarzyszenie liczyło członków 145; członków honorowych 22 i lekarzy honorowych 5.—Wsparć bezpowrotnych udzielono rs. 100; pożyczek do zwrotu na 6% rs. 1000. Majątek stowarzyszenia wynosi rs. 3667 k. $70\frac{1}{2}$.

= Wczoraj o godzinie w pół do 12 w nocy, wybuchnął pożar w sklepie towarów kolonialnych A. Silina, przy ulicy Nowy Świat w domu pod Numerem 39. Ogień ugasiły oddziały straży z Nowego Świata i ratuszowy. Towary uległy prawie w zupełności zniszczeniu, bądź od ognia, bądź od wody i dymu. Prócz tego uszkodzone zostały drzwi, okna i podłoga. Przyczyną pożaru była podobno lampa naftowa pozostawiona w sklepie.

— *(Art. nad).* Rubli sr. 3 przesłane „Przeglądowi Tygodniowemu“, jako przyczynek do składki na cele naukowe i zwrócone mi przez redakcję Przeglądu z powodu wyrazów jakoby ubliżających w liście przy przy przesyłce tych pieniędzy zawartych, składam w redakcji „Kurjera Warszawskiego“ dla dołączenia do kwoty zebranej na wpisy dla niezamożnych studentów. *Klin.*

— Składam w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, kop: $17\frac{1}{2}$, jako nierozegraną pulę w Ekartee dnia 23 b. m., do których dołączam rs. 1 z przeznaczeniem dla Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci.— Wł: *P.*

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od Z. Z. rs. 1, i od K. K. rs. 2, dla rodziny przy ulicy Nowolipie.

— *Zarząd Główny Schronienia ubogich i sierot starozakonnych w Warszawie.*— Podaje do wiadomości że z dniem $\frac{1}{13}$ Października 1871 r. było w zakładzie osób 81, od tego czasu do końca Grudnia b. r. przybyło 36 ubyło 22 pozostało przeto na d. $\frac{1}{13}$ stycznia r. b. osób 95. Dzienna przecięciowa liczba ludności stałej w zakładzie wynosiła 87. Do Ochrony uczęszczało w przecięciu dziennie 48.— Razem Główny Dom Schronienia udzielił opieki przecięciowo dziennie 135 osobom.— Przytem nadmienia, że Zarząd Warszawskiej Gminy Starozakonnych z powodu nadzwyczajnego napływu biednych, szukających przytułku w Domu Schronienia zakwalifikował do tego Zakładu nadetatowych 10 starców za opłatą od każdego po Rs. 5 miesięcznie z funduszów dobroczynnych, oprócz zaś tego, jeszcze 36 kandydatów po większej części biednych sierot oczekuje pomieszczenia.— Ofiary w IV kwartale 1871 r. wynosiły ogółem Rs. 145 kop. $72\frac{1}{2}$ a zarząd oświadcza, za nie ofiarodawcom uprzejmie podziękowanie w imieniu ubogich starców i sierot.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Jerozolimskim, w domu pod Nr 1 przy ulicy Twardej, handlarz Symcha Arbel z żoną i trojgiem dzieci, oraz służącą Marjanną Dziurkowską, lat 70 wieku liczącą, wskutek zawczesnego zatkania pieca, napalonego węglem kamiennym zagorzeli, lecz po udzieleniu im natychmiast pomocy lekarskiej, Arbel z żoną z dziećmi przywróceni do czucia i zdrowiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo, Dziurkowska zaś umarła.

— Zamieszkały w tymże domu Stanisław Wawr, student Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, z niewiadomej dotąd przyczyny w dniu wczorajszym przez powieszenie się w kloace pozbawił się życia. Z okazji powyższego wypadku niezależnie od Sądowego prowadzi się i Policyjne śledztwo. (G. P.)

— W dniu onegdaj. znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: W teatrze wielkim 663; w teatrze rozmaitości 753; w Muzeum starożytności 60; w Prado na balu 60; w salach tańca: pod Nr 405 na Pradze 83; pod Nr 3093—16; pod Nr 996—67; pod Nr 821—1,520; pod Nr 2247e—65; pod Nr 2242—73.

— W tymże dniu pochowano na cmentarzach: prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn 1, kobiet—, dzieci—; na cmentarzu katolickim mężczyzn 5, kobiet 7, dzieci 6; na cmentarzu ewangelicko-augsburgskim i reformowanym mężczyzn—, kobiet—, dzieci—, na cmen. starozakonnych męż. 1, kobiet 1, dzieci—.

— Tegoż dnia przyjechało do Warszawy osób 357, wyjechało zaś 282 osób. (G. P.)

= „Nowosti“ donoszą, że koncessja na drogę żelazną Sandomierską udzieloną będzie nie pierwej aż ukończoną zostanie kolej Brzesko-Kijowska.— Pomiędzy spółubiegającemi się wymieniają p. Marjewskiego jako pełnomocnika wielu kapitalistów zagranicznych.

Mińsk.—(spóźnione). W d. 17 (29) grudnia obchodzono u nas uroczystość, która nie zbyt często i gdzie indziej zdarzyć się może. Doktór Medycyny Radca St. Wilhelm Hindenburg skończył w tym dniu pięćdziesiąt lat praktyki lekarskiej. Ukończywszy chlubnie kurs nauk w uniwersytecie Wileńskim, gdzie się odznaczał jako jeden z najlepszych uczniów sławnego profesora Franka, osiadł w Mińsku i przez lat pięćdziesiąt nie tylko niósł chorym ratunek, lecz zarazem bywał wsparciem i pomocą biednym. Krążą tu opowiadania o wypadkach, kiedy ten zacny lekarz będąc wezwanym do biednej położnicy, a nie mogąc w co owinąć nowonarodzonego niemowlęcia, zdejmował z siebie koszulę i dawał ją na ten użytek. Tak wytrwałe spełnianie obowiązku, ta gotowość w każdej chwili do ujęcia sztandaru, któremu wierność zaprzysiągł, zjednały mu powszechną miłość i szacunek, że nikt w okolicy podobną wziętością i współczuciem pochlubić się nie może. Bo też podziwiać należy jak ten sędziwy staruszek codzień od rana objeżdża najbiedniejsze zakątki miasta, odwiedzając chorych nędzarzów do których żaden inny lekarz ani zajrzeć nie chce. W dniu więc jubileuszu zamożniejsi obywatele miasta wydali na cześć jego obiad składkowy, a Towarzystwo lekarskie Wileńskie przez telegraf przysłało mu powinszowanie. A ile życzeń serdecznych a szczerych otrzymał od biednych, którzy mu tylko łzą wdzięczności powinszowanie składali, tego i zliczyć trudno. Oby miasto nasze długo jeszcze cieszyć się mogło jego zdrowiem i życiem, a przykład jego oby był wzorem zbawiennym dla innych!

✝ Jutro, to jest dnia 1go lutego, odbędzie się Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Tekli i Antoniego małżonków **Swiergockich**, w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, o godzinie 10tej, na które zaprasza się. =850—

✝ W dniu 30 b. m. ś. p. Teressa z Zabokrzeckich **Skarzyńska**, wdowa po ś. p. Feliksie Skarzyńskim, b. Oficerze b. W. P., opatrzona ŚŚ. Sakramentami przeniosła się do wieczności przeżywszy lat 64. W smutku pogrążone dzieci i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok z domu pod Nrem 926 przy ulicy Chłodnej w dniu 2 lutego na cmentarz Powązkowski o godzinie 4 po południu, a w dniu następnym na żałobne Nobożeństwo w kościele Ś go Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie 11ej z rana odbyć się mające. (1—2)—874—

⚭ Wczoraj t. j. dnia 30 stycznia, odbył się ślub w kościele Swiętokrzyzkim pana B. **Korpaczewskiego**, magistra nauk fil. hist. i stałego współpracownika w Redakcji Zorzy i innych pism, oraz właściciela kantoru informacyjno komissowego z panną Aleksandrą **Zielińską** córką Obywatelską znaną poetką pod pseudonimem Jadwigi i Lesławy. Przyjęcie orszaku weselnego miało miejsce w Resursie Obywatelskiej, wśród którego przeważną liczbę stanowili redaktorzy i literaci. —883—

---

ek i piątek od godziny 6 tej do godziny 10-tej wieczór, w dzień zabawy bilety wydawane nie będą.— Dyrektor S. *Jasiński*.— Cz. Sekretarz F. *Beneweni*.

Kronika zagraniczna.

× *Krakow 23 stycznia*. — Predstawiano tutaj „śmierć Wallenstejna" Schillera.

Wystawa tego niewątpliwie najznakomitszego utworu dramatycznego była bardzo świetną. Garderoba nowo sprawiona odznaczała się dokładnością historyczną. Układ sceniczny, grupowanie, tworzenie obrazow na scenie, wszystko to było b. dobrze obmyślane. Co do mnie, twierdzę że Rychter grał wybornie Wallensztejna, o tyle o ile tylko rozumny i utalentowany artysta grać może dobrze rolę, która nie jest dla niego. Ani postawa, ani gra fizjonomji, ani zbyt rozwinięta w talencie Rychtera czułość, nie odpwiadają charakterystyce Wallensteina, ale pomimo tego były chwile, były ustępy znakomicie wypowiedziane. „Terckię" w pierwszym akcie w trzeciej scenie z Wallensztejna, grała Hoffmanowa wybornie, z siłą i energją. W dalszym ciągu rola ta blednieje. W piątym jednak akcie w scenie otrucia, daje znaczne pole artysta do rozwinięcia talentu. Lecz w tej scenie mnie przynajmniej Hoffmanowa wydała się nieco zmęczoną co jej się nie zdarza, i słabiej ją oddała, mianowicie dla tych, którzy pamiętają w tej scenie niezrównaną Betich. Pani Karsznicka, artystka sceniczna i wcale dobra, oddała rozumnie Teklę. Ładnowski jako „Maks" miał chwile przepyszne. Benda odegrał Oktawa z wybornem pojęciem tego tak misternie nakreślongo w dwóch tylko scenach charakteru.

W tych dniach mają grać na benefis Hoffmanowej, „Ostrożnie z ogniem (On ne badine pas avec l'amour) Musseta, a na benefis Ładnowskiego „Beatrice Cenci". Słowackiego.

Postęp w teatrze jest widocznym, świadczy o tem repertoar. Koźmian ma tę zaletę, że umie wszystkich zainteresować do teatru, szczególniej znakomitości nasze literackie. W komisji doradczej zasiadają niemal wszyscy nasi literaci. Pojmujecie łatwo jaki zbawienny wpływ wywierają na artystów rady i rozmowy z takiemi ludźmi. To też w „Wallensztejnie" znać było ten wpływ.

Jako mniej szczęśliwy epizod rządów nowego zarządu zapisać wypada, niesłuszne podobno postąpienie z panną Urbanowicz, w skutku którego artystka ta miała opuścić naszą scenę. Podobno jednak rzecz już załatwiona i panna Urbanowicz nie przestanie należeć do naszego towarzystwa dramatyczznego. Na obronę dyrekcji słyszałem, że panna Urbanowicz nie chce czy nie umie się zastosować do wymagań takiego teatru jak Krakowski.

Komisja która ma wyznaczyć sztukę do nagrody konkursowej, już rozpoczęła czynności swoje. Wchodzą w jej skład: Tarnowski, Szujski, Wojciechowski, Siemieński, Kłobukowski, Ładnowski, Rychter, Koźmian. Dwie są nagrody do wyznaczenia za dwie najlepsze sztuki sceniczne, jedna w kwocie 400 fl., druga w kwocie 200 fl. Na summę tę składają się w równych częściach hr. Franciszek Łubieński i p. Koźmian.

× W Paryżu, w dniu 27 b. m. jako w pierwszą rocznicę kapitulacji stolicy, wszystkie teatra i sale balów publicznych były zamknięte.

× Donoszą z Krakowa: Pan Władysław Mickiewicz, wydał w tych dniach jeden tom nieznanych francuzkich prac ojca swego Adama. W tym roku zaś zamierza ogłosić prelekcje ojca o literaturze łacińskiej miane w Lozannie w Szwajcarji. Dodajemy wreszcie, że Korrespondencje Adama, pozyskały aż ośmiu prenumeratorów w Galicji.

× Król włoski przeznaczył na urządzenie i umeblowanie swojego pałacu Quirinale w Rzymie 1,200,000 lirów (franków).

× Piszą nam z Krakowa, że Professor Łepkowski, któremu oddanem zostało kierownictwo naukowe wydawnictw ś. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego, ogłosił przedpłatę (16 złp.) na V-ty tom *Jagiellonek*. Pierwszy tom *tekstu Dziejów Długoszowych*, już się broszuruje, zaś nowy cennik wszystkich dawniejszych publikacji hr. Przeździeckiego, jego dzieł i broszur, ma p. Łepkowski ogłosić, w celu wprowadzenia tych pism znowu w handel księgarski.

× Słynna w Paryżu restauracya pod firmą „Trois Frères Provençaux," wielce wzięta u cudzoziemców przebywających w stolicy Francyi, opuszcza Palais-Royal z powodu upłynięcia terminu najmu. Sale tego zakładu już zamknięto; jak rozgłośna kawiarnia de Foy, ustępuje może miejsca magazynom fałszywych klejnotów.

× Ze Lwowa: W d. 27 b. m. w teatrze hr. Skarbka, wykonaną została w całości opera Moniuszki: Halka. Sala teatru była przepełnioną. Żalą się tu jednakże na trudność dostania w księgarniach partycji ulubionej opery i wyjątków z niej, do śpiewu i na fortepjan.

Dr. Henryk Gottlieb adwokat i radny miasta Lwowa, za dziejową pracę swoją: o średniowiecznem słowiańsko żydowskiem państwie Chazarów, które w wiekach IX i X istniało i świetnie kwitnęło, otrzymał dyplom na członka honorowego od komitetu towarzystwa orjentalistów w Lipsku (Deutsche morgenländische Gesellschaft).

Do tutejszej szkoły u pp. Benedyktynek uczęszcza 210 dziewcząt. A między niemi proszę odgadnąć ile izraelitek?... Dwie trzecie części prawie bo 135!

Skonało tu i zostało już pogrzebionem w niepamięci jedno z pism brukowych: Kurjer Teatralny. Byłto *Monitor* dyrektora teatru.

SPOSTRZEŻENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	756.2	+0.6	81	połud. wschod. pochmurno
dziś o g. 7 rano	756.3	+0.5	88	„
„ o g. 1 z poł.	757.0	+1.8	—	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj: Najmniejsze ciepło st. + 0.0; Największe ciepło st. + 2.5

Przegląd polityczny.

Zgromadzenie narodowe we **Francji**, radzi ciągle nad prawem ścieśniającem swobodne stosunki handlowe marynarki zagranicznej w portach francuzkich. Nałożyło już opłaty na towary przez marynarkę tę przywożone i do paru pozycji przedtem uchwalonych dorzuciło jeszcze jedną. Zdaje się, że chyba p. Thiers rozstał się już ze swemi podatkami od wyrobów surowych i inny zupełnie plan podatkowy przyjął, mając nadzieję, że przy ostatecznem wykończeniu tego planu znajdzie poparcie w samych reprezentach narodu, którzy z własnej inicjatywy, przez organ komissji finansowej, jeszcze przed miesiącem poczynili wnioski co do nowych podatków, ale przy największych wysileniach na potrzebną cyfrę 250 miljonów więcej jak sto trzydzieści ze skarbniczej mądrości swej wyprowadzić nie zdołali. Jakie są zamiary rządu w obecnej chwili, jaki projekt ma widoki ostatecznego utrzymania się, trudno powiedzieć, dzienniki bowiem mało w tym przedmiocie szczegółów podają.

Hr. Paryża nie tylko że nie jeździł do Frohsdorfu ale po obiedzie u p. Merode, nazajutrz 26-go b. m. znajdował się na galerjach Zgrom. narodowego, słuchał rozpraw nad nowemi podatkami. Pogłoski o *fuzji* ucichły. Zdaje się, że nie miały poważnoj podstawy, chociaż wskazówek prawdopodobieństwa mniej więcej blizkich, nie brakło.

Zacne Nancy krząta się około dobrowolnej składki na zapłacenie kontrybucji. Usiłowania podobne i na innych punktach Francji dostrzegać się dają, ale słusznie zwraca uwagę korrespondent „Indep: belge." że z usiłowań tych wyniknie tylko moralne zadowolenie. Dla materjalnego zaś rezultatu zajdzie ostatecznie potrzeba odwołania się do jakiej wielkiej operacji nie patrjotycznej ale finansowej: podatku lub pożyczki.

Co do podatku, Zgromadzenie Nar. ma przed sobą projekt Ludwika Wołowskiego. aby dochód jednoroczny z nieruchomości obłożyć 15° procentową opłatą. Co do pożyczki, to z jednej strony Rotszyld i inni proponują wzięcie w zastaw antichretyczny monopolu tabacznego, z drugiej nawet firmy zagraniczne ofjarowują swoje kapitały. Pan Thiers wszystkie te zaofjarowania przyjmuje do wiadomości i rozpatrzy je dopiero po 1 maja 1873 r. to jest po zupełnem zapłaceniu 2 ch miljardów.

Sprawa Alabamy zajmuje coraz wybitniejsze miejsce w szpaltach dzienników **angielskich**, a ponieważ i parlament zajmie się zapewne tą kwestją, nie od rzeczy zatem będzie zaznaczyć fakt dość jednozgodnej postawy dzienników i opinji o sprawie Alabamy przez nie wyrażonej. „Times" oświadcza, że nie ma co ukrywać, iż Anglja wpadła przez wiadomą interpretację traktatu waszyngtońskiego w nader zawikłaną pozycję. Negocjatorowie angielscy powodując się pragnieniem dojścia do rozstrzygnięcia sporu, który tak ważne dla kraju pociągał za sobą następstwa, zgodzili się ażeby traktat przyobleczony był w zbyt obszerną formę. Stojąc na tym gruncie i słuchając tych jedynie pobudek, lord Rippon i jego koledzy nie nalegali na ścisłe określanie reklamacji podciągniętych pod nazwę pretensji o Alabamę, jakkolwiek sama Anglja tylko ponosić miała ciężary wszelkich dwuznaczności w tym ważnym artykule.

Wiadomo, że rząd amerykański trzyma się ściśle tej zasady, iż ma prawo rościć pretensję nie tylko do wynagrodzezia szkód wyrządzonych bezpośrednio przez statki skonfederowanych, ale i do strat jakie poniósł handel Unji wskutku blokady zarządzonej przez krzyżowniki. Uwzględnienie tych pretensji przez sąd polubowny, zmusiłoby Anglję, jak twierdzą dzienniki angielskie, do wypłaty summy dorównywającej prawie wynagrodzenia kosztów wojny uiszczonych przez Francję dopiero po całym szeregu zwycięztw, jakie Niemcy nad nią odniosły. Obowiązkiem więc rządu jest rozpoznanie tej sprawy przed zebraniem się parlamentu. Publiczność ma prawo domagać się wyjaśnienia w kwestji, czy amerykańskie tłomaczenie traktatu wprost zostanie odrzucone, jako niezgodne z myślą, na której opiera się sam projekt sądu polubownego, czy też interpretacja ta jak wiele innych kwestji zawartych w memorjale, istotnie poddany będzie pod rozpoznanie sędziów polubownych. Kontr-propozycja ze strony Anglji, będzie zapewne dokumentem godnym tego kraju. Rząd niczego nie powinien zaniedbywać, coby mogło wzmocnić jego obronę i pociągnąć za sobą słuszniejsze rozstrzygnięcie. Zdaje się, że gabinet chciał dać rodzaj pośredniej odpowiedzi na żądania „Timesa" w artykule „Echa" londyńskiego. Dziennik ten utrzymuje, iż rząd angielski jest tego zdania, że artykuły traktatu waszyngtońskiego tyczące statku „Alabama" wyłączają wszelkie dalej sięgające pretensje Stanów Zjednoczonych, artykuły bowiem 1 i 7 traktatu, ograniczają orzeczenie sądu polubownego genewskiego, jedynie do czynów popełnionych przez „Alabamę" i inne statki. Groźniejszym nieco tonem przemawia do rządu w tej sprawie „Pall Mall Gazette." W razie gdyby rząd nie wystąpił bezpośrednio przeciwko tym żądaniom, może się spodziewać bezpośredniego przeciwko sobie wystąpienia. Właśnie objawia się silny prąd w tym kierunku, a opinja publiczna jest w stanie daleko zajść w tych rzeczach. Dziennik zwraca się następnie przeciwko zepsuciu, które opanowało życie publiczne w Ameryce i uważa za nader prawdopodobną pogłoskę obecnie krążącą, że osobistości z najwpływowszych klas społeczeństwa amerykańskiego zajęte są skupowaniem tytułów prawnych do wynagrodzenia w kwestji „Alabamy" od zainteresowanych w tem armatorów. Dowodzi to że żądania amerykańskie uważane są za przesadzone nawet z tamtej strony oceanu i że interesem jest pojedyńczych osobistości utrzymać je w całej rozciągłości.

Z tonu prassy angielskiej można przewidywać, że manifestacja przeciwna pretensjom amerykańskim, wyjdzie też zapewne z łona samego parlamentu, i że wszelkie nadzieje przywiązywane do zawarcia traktatu waszyngtońskiego, jako prejudykatu na wszystkie przyszłe zawikłania międzynarodowe, były może przedwczesne.

Pogłoski kilkakrotnie krążące o nieporozumieniu powstałem jakoby między Francją i **Włochami**, z powodu dokonywanych w tym ostatnim kraju reform w sferze wojskowości, znajdują w dzienniku „Italia nuova" kategoryczne zaprzeczenie. Przy nadzwyczajnych wysiłkach wojskowych, jakie Francja bez przerwy u siebie dokonywa, reformy na tem polu w sąsiednim państwie, które też w tyle pozostać nie chce,— nie przedstawiają nic coby trwogę wzbudzić mogło.

Rewizja konstytucji **szwajcarskiej** zajmuje się obecnie uregulowaniem stosunku ogółu ludności do prawodawstwa związkowego. Przy tej sposobności wprowadzono różne innowacje dążące do ograniczenia tego wpływu.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Londyn 29-go. — Ze sfer urzędowych nadesłano dziennikom wiadomość, że zeszłej soboty odjechał do lorda Lyonsa kurjer z ważnemi depeszami. W depeszach rząd angielski wyjaśnia stanowisko jakie przyjąć zamierzył względem propozycji zmian w traktacie handlowym z Francją i występuje przeciwko błędnym mniemaniom, jakie w tym przedmiocie krążą po Francji.

Wersal 27-go.—W dalszym ciągu rozpraw nad projektem ścieśnienia wolnego handlu w portach francuzkich od podatku ustanowionego na wszystkie towary przywożone na okrętach cudzoziemskich uwolniono guano. Odrzucono poprawkę domagającą się tegoż samego zwolnienia dla produktów zbożowych i przyjęto art. 2, 3 i 4 nowego prawa.

Wiedeń 28go.— Z sąsiedniego Frohsdorf odebrało Biuro korrespondencji telegraficznej doniesienie, że nic tam nie jest wiadomo o przyjeździe hr: Paryża.

Rzym 29go.— Komissja Izby deputowanych przyjęła projekt do prawa reorganizującego marynarkę. Ministerjum oświadczyło, że z propozycji swojej względem przeniesienia służby skarbowej na banki, nie uczyni wcale kwestji gabinetowej.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, 31-go Stycznia godz. 12 m. 30.

Berlin 30-go. — Umowa dodatkowa do traktatu pocztowego niemiecko-rossyjskiego zawar-

ta.—Izba deputowanych. Falk obstaje za prawem nadzoru nad szkołami. Bismarck nazywa „Prasę katolicką“ przyjazną dla francuzów nową prasą Związku reńskiego.

Paryż 30-go. — Manifest Chamborda utrzymuje pretensje do tronu i potępia drogę rewolucji.

Wersal 30-go. — Anglja oświadcza, że traktąt handlowy przez dwanaście miesięcy po jego wypowiedzeniu ma jeszcze moc obowiązującą.

Konstantynopol 30-go. — Zajście z Czarnogórzem załatwione.

DWIE BOLEŚCI.

(Z Paryzkiego życia).

Edmund de B... był malarzem. Ukończywszy studja, uwił sobie gniazdo w domu przy ulicy Montrouge, a że w gniazdku potrzebną jest piosenka, podzielił się dachem i chlebem i naturalnie całem sercem z uroczą, ubogą, siedmnastoletnią sierotą.

Na imie jej było: „Nina“.

Wtem, wybuchła wojna. Armaty pruskie poczęły burzyć owe gniazdo, w którem płonęły gwiazdy sztuki i miłości...

Malarz, bez namysłu, stanął w szeregach wolnych strzelców, w legjonie obrońców Francji, tych, którzy ze swoich piersi budowali fortece.

W miesiąc potem, znaleziono go na placu bitwy śmiertelnie ranionego.—Nina, w habicie siostry miłosierdzia, czuwała przy jego łożu w wojskowym szpitalu.

Kula zdruzgotała Edmundowi prawe ramię, musiał więc uledz amputacji: stracił rękę i chleb.

Dowiedziawszy się o owem nieszczęściu p. Z... wuj Edmunda, wziął go pod swoją opiekę i dzielił się z nim połową emerytury wynoszącej 3,200 franków.

Trwało to przez trzy miesiące. Naraz, rano w wigilję bieżącego Nowego Roku, pojawił się w mieszkaniu biednego artysty brieftreger z listem z czarną pieczątką.

Była to wiadomość o śmierci wuja, o utracie ostatniej nadziei.

Nina, przeczytawszy fatalne pismo, uczuła w piersi ból niewysławiony—serce jej pękło.

Nieszczęśliwy Edmund, ujrzawszy trupa kochanki świecącego na podłodze zerwał się z łóżka, poszarpał bandaże, któremi Nina opatrywała mu ranę i wybuchnął szalonym śmiechem.

Nazajutrz przed południem na ulicy Montrouge widziano następujące dwa smutne rodzajowe obrazki.

Karawan nędzarzy wiósł na miejsce wiecznego, jedynego spokojnego spoczynku, zwłoki Niny, a dwóch żandarmów w fiakrze wiozło skrępowanego Edmunda do domu obłąkanych...

SZARADA.

O! *pierwsi* czytelnicy, szarady czytacie,
Które ja ciągle kuję; któż po *drugie trzecie*,
Że w nich zawsze przyjemną chwilkę znajdujecie,
Że (jakbym chciał) przeszkody w odgadnięciu macie?
Nigdy mnie nie *pierwsze, drugie, trzecie, czwarte*,
Czy to w liście, czy chociaż przez słowo otwarte,
I wtedy, (chociaż czasem), czytelnicy mili,
Moi *wszyscy* byście byli.
Mimo to ja wam ciągle dziś i w *piątem czwartem*,
Służyć będę zadaniem otwartem.

(Znaczenie zeszłej szarady: *Podeszwy*.

(*Art! nad.*) Dziwna rzecz, że do rozsiewania uwłaczających wieści ludzie bywaja daleko pochopniejsi jak do podnoszenia wszelkich zacnych postępków. Nie wchodząc w naturę przedmiotu, bez należytej świadomości nieraz o czynie, pomagają sobie wzajemnie, jak się tylko sposobność nadarzy szkalować swoich bliźnich i nic ich zupełnie nie obchodzi, że ta plotka przynosi komuś krzywdę, że kogo zaboli, szkodząc jego dobrej sławie......

Uwagę tę nastręczył nam fakt jaki świeżo po mieście z ust do ust przechodził, że pewnego zmarłego tu niedawno kupca pochowano ze składek dobroczynnych dla tego, że jego bogaci bracia nie przyszli w tym razie z pomocą, a co w rzeczywistości pokazało się najprostszym fałszem, osnutym na gruncie złej woli pewnych osób, z rozmyślną chęcią ubliżenia jedynie braciom nieboszczyka....

Na szczęście nie masz dotąd między nami takich, którzy uchylaliby się z ofiarą na pogrzeb zmarłego brata, jakimkolwiek by on był dla nich za życia... Ale za to ze smutkiem wyznać potrzeba, jest nazbyt liczny zastęp ludzi co przy lada sposobności, lubią mieszać się w sprawy cudzego żywota i płocho wyrokować o nich zaocznie.... Jest także, wielu bardzo gorliwych ochotników do zbierania pogrzebowych składek, którzy, czy to z braku zajęcia, czy ze zbytku gotowości do usług, skwapliwie podejmują się tych obowiązków, chociaż istotnie nie ma do tego potrzeby, jak to i w obecnym wypadku miało miejsce, skoro pozostała po zmarłym w sklepie gotowizna, najzupełniej na przyzwoite koszta pogrzebowe wystarczała. Co zaś najboleśniejsze, że jest jeszcze i pewne pismo, które obrawszy sobie za zadanie dowcipkować, przerzuca się niekiedy ze zwykłego mu pola gorszących konceptów, na jakiś piedestał moralizatora, i owym usłużnym panom ułatwia nieoględnie za pomocą prassy rozsiewanie skandalów posługujących ich osobistym celom... Za prawdę wielka szkoda, że owi wykazani za małodusznych bracia, pod wpływem widać Chrystusowej zasady „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“ zamilczeli na wyrządzoną im obelgę i nie poszukiwali na owych panach prawnej satysfakcyi, a byłoby w samej rzeczy ciekawe, jakby też wówczas wyglądali ci nieprawni zbieracze składek pogrzebowych i czy chciałoby się im wtedy dowcipkować i śmieszyć???

TEATR WIELKI.

Dziś: **Dalila.**
Jutro: **Giovani di Lejda** (Ab. A. Nr 6).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro: **Dożywocie.— Dwóch Głuchych.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 31 Stycznia 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. 5 kop. 98
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 46
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. 9½
Austryjackie floreny w biletach k. 64

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100	90	25	89	90
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100	89	10	88	60
Listy Zast. nowe 5 pr z r. 1869	89	70	89	35
Listy Zastawne miasta Warszawy	85	—	84	70
Listy Likwidacyjne rs. 100	75	90	75	60
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego	100	15	99	90
Obligacje kolei żel. Terespolskiej	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860	92	—	91	50
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ ostempl.	—	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866	153	50	152	50
„ „ „ „ ostempl.	—	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	—	—	88	50
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej	—	—	68	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel.	—	—	136	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol.	—	—	—	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250.	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	170	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia.	136	—	134	50
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej	—	—	102	50
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 43⅓
Od Likwidacyjnych kop. —
Od Listów Zastawnych nowych kop. 54⅙
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop 166⅔
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 45 rs. 108 k. 22½
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 26 rs. 7 k. 23
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 85 k. 95 rs. — k. —
Wiedeń Wek. 2 m. za 150 w rs 94 k. 50 rs — k. —

— **Ceny Targowe Warszawskie.**—Dnia 30 stycznia płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 6 kop. 50 do rs. 8 kop. 10 żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 20 jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs. 4 kop. — do rs. 4 kop. 20 — owsa rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 55 — Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. — kartofle rs. 2 kop. 85 do rs. 3 kop. — siano pud kop. 30 do kop. 35 słoma kop. 15 do kop. 17½

— **Okowitę** płacono — dnia 30 stycznia hurtową składniczą za garniec od kop. 175 do kop. 180 Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. — do kop. —

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 c

Redaktor Juljan Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebetner.**

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — (Plac Teatralny Nr. 473c, (nowy 5). — Дозволено Цензурою. **Dodatek.**